

dlaczego nie ma w nim żadnej aluzji do śmierci Chrystusa? Stąd też niektórzy współcześni autorzy, tacy jak J.C. Greenfield (zob. wprowadzenie do nowego wydania H. Odeberg'a. *3 Enoch or the Hebrew Book of Enoch*. Philadelphia 1973 s. XXXIII n.) datują tę księgę mimo wszystko na I w. po Chr.

Można również dyskutować nad datą powstania II Henocha. Milik opiera swój wywód na argumentach lingwistycznym. Jest to naszym zdaniem najsłabszy argument w ustalaniu daty napisania danego utworu, szczególnie gdy chodzi o pisma apokryficzne, które pozbawione tarczy kanoniczności (nie są przecież Pismem św.), przekazywane były „na dziko”, przepisywane z pewną dowolnością, przerabiane, skracane lub uzupełniane. Często „unowocześniano” ich język przystosowując do epoki, w której były rozpowszechniane. Argument lingwistyczny zatem proponowany przez Milika, może nam wskazać etapy przeróbek, nie zaś udowodnić czas napisania danego dzieła, zwłaszcza gdy mamy do czynienia jedynie z tłumaczeniem, jak w wypadku II Henocha, bez możliwości porównania go z oryginałem.

Pomimo tych zastrzeżeń co do niektórych tylko wniosków Milika, należy powiedzieć, że prezentowana praca pozostanie niewątpliwie trwałym dorobkiem kultury światowej. Milik – jak zawsze – jest jasny, zwięzły i genialny w swych rozwiązaniach. Doskonała jakość fotografii rękopisów qumrańskich pozwala naocześnie przekonać się o rzetelności i dokładności wydawcy tekstów aramejskich *Księgi Henocha*.

Ryszard Rubinkiewicz SDB

Marian Filipiak. *Biblia o człowieku. Zarys antropologii biblijnej Starego Testamentu*. Lublin 1979 ss. 292. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Niezwykła dynamiczność pracowników naukowych szkoły biblijnej KUL zarówno na polu prac zbiorowych, jak i indywidualnych, przeznaczonej już to dla studentów bibliistyki, już to dla szerszych kręgów odbiorców, ujawniła swoją żywotność w ściśle naukowej rozprawie ks. Mariana Filipiaka, kierownika Katedry Teologii Starego Testamentu, pod frapującym tytułem *Biblia o człowieku*. Problematyka poruszana w tej rozprawie jest niezwykle bogata. Praca oprócz krótkiego wprowadzenia (s. 7-9) składa się z trzech części, z których każda dzieli się znowu na trzy rozdziały, a te na mniejsze części oznaczone kolejnymi liczbami arabskimi.

W większości wypadków bardzo trafnie i interesująco dobrał Autor tytuły wszystkich jednostek swej rozprawy, które już same przez się orientują odbiorcę w zawartości dzieła. Pierwsza część nosi tytuł „Struktura bytowa człowieka”, druga – „Człowiek w działaniu”, zaś trzecia – „Człowiek w kontekście relacji”.

Pierwszy rozdział części pierwszej jest ogólny i nosi też ogólny tytuł: „Cechy charakterystyczne myśli biblijnej”. Autor odróżnia tu myśl biblijną od myśli naszej, opartej na wzorcach myśli grecko-rzymskiej. Jest to jakby zapodanie metody, jakiej się musi trzymać uczonej przy badaniu nauki autorów biblijnych o człowieku. Są to wskazania ogólne, mogą mieć przeto zastosowanie przy badaniu nauki Biblii i o innych przedmiotach. Rozdział następny, zatytułowany „Biblijna terminologia antropologiczna”, omawia kolejno takie terminy, jak: „nefeš”, „bašār”, rūah”, „lēb”, „lēbāb” czy nazwy różnych części ciała człowieka. Terminy te nie oznaczają w rzeczywistości różnych części bytu ludzkiego, ale raczej różne objawy tego bytu. Autor w końcowych

rozważaniach tego rozdziału przeciwstawia się dychotomii czy trychotomii pojmowania człowieka przez Biblię, opowiada się za monizmem, odcina się od materializmu, określa człowieka jako istotę monistyczną, ale nie materialną. Wreszcie rozdział trzeci, zatytułowany „Człowiek w akcie stworzenia”, potwierdza powyższe stwierdzenia Autora. Opis jahwistyczny (Rdz 2, 7), a jeszcze wyraźniej opis kapłański (Rdz 1, 26), mówi jedynie o stworzeniu przez Boga człowieka (ludzi), a nie osobno ciała i duszy (§ 1). Z obu tych opisów stworzenia bardzo klarownie wyprowadza Autor naukę o godności człowieka i jego przeznaczeniu. Stanowi to treść dwóch następnych paragrafów tego rozdziału. Paragraf drugi posiada tytuł zaczerpnięty z kapłańskiego opisu stworzenia: „Człowiek – obraz Boży”. Autor stwierdza tu, że obraz Boży w człowieku jest podstawą jego najwyższej godności wśród bytów widzialnego świata. Paragraf trzeci nosi tytuł „Powołanie człowieka” i omawia kolejno różne funkcje człowieka: kosmiczną, społeczną, historyczną, teologiczną.

Omawiany rozdział zajmując się człowiekiem nie w jego stanie statycznym, ale wybitnie dynamicznym, stanowi znakomite przejście do części drugiej pracy, która w rozdziale pierwszym, noszącym tytuł „Człowiek i jego działanie”, zajmuje się najpierw istotą życia człowieka. Biblia zawsze uważa życie ludzkie za najcenniejszy skarb człowieka. Oznacza ono nie tylko trwałość biologiczną, ale i zdrowie, bogactwo, szczęście, pokój wewnętrzny. Życie w Biblii, zdaniem ks. Filipiaka, oznacza całość dóbr dostępnych dla człowieka na ziemi. Ponieważ znaczną rolę w osiągnięciu takiego życia odgrywa praca i mądrość, dlatego tym dwóm sprawom poświęca Autor dalsze swe rozważania, opierając się głównie na księgach dydaktycznych. Autorzy biblijni uważają pracę za element centralny życia ludzkiego. Praca pozwala człowiekowi rozwijać uzdolnienia i otwiera przed nim coraz to nowe szanse zdobywania szczęścia. Niemniej skutecznym środkiem zdobycia szczęścia przez człowieka jest jego mądrość. Chodzi tu o taką mądrość, która kieruje całym życiem człowieka. Może mieć ona aspekt teoretyczny, i wtedy jest roztropnością, oraz praktyczny, i wtedy zaleca unikanie zła, a czynienie dobra, czyli tego, co Bogu jest miłe (jest równoznaczna z pobożnością). Kierowanie się w życiu mądrością czyni człowieka zdolnym do osiągnięcia szczęścia, aczkolwiek niekompletnego, o które błaga starotestamentowy człowiek Boga we wszystkich swoich modlitwach. W rozdziale drugim, noszącym tytuł „Sytuacja egzystencjalna człowieka”, Autor najpierw roztrząsa Starego Testamentu koncepcję szczęścia, która ulegała zmianom. Stare tradycje biblijne w pojmowaniu szczęścia nie wykraczały poza granice ziemskie. Szczęście można było osiągnąć jedynie na ziemi, dlatego pojmowano je jako radość z dóbr ziemskich. Z czasem ta koncepcja pod wpływem codziennego doświadczenia i obserwacji została uzupełniona przekonaniem, że samo zaspokojenie ludzkich pożądań nie da jeszcze człowiekowi pełnego szczęścia – zresztą temu zaspokojeniu stają na przeszkodzie różne cierpienia – dać je zdolna jest jedynie przyjaźń z Bogiem. Ma ona większą wartość niż samo życie (Ps 73, 25). Przyjaźń z Bogiem pozwoli człowiekowi zachować spokój nie tylko w największym cierpieniu, ale i osamotnieniu, mimo że człowiek z natury swej jest istotą społeczną („Nie dobrze jest być samemu człowiekowi” – Rdz 2, 18). Znowu tutaj mamy znakomite, doprowadzenie pod ostatni rozdział części drugiej, zajmującej się – jak wskazuje już jego tytuł – takimi sprawami, jak: śmierć, oczekiwanie nieśmiertelności, życie pośmiertne zależne od sądu Bożego, podległe nagrodzie lub karze, wreszcie zmartwychwstanie. Mamy w tym rozdziale jasno ujętą w swoim powolnym rozwoju eschatologię Starego Testamentu. Węzeł przyjaźni zadzierzgnięty przez człowieka z Bogiem zapewnia ludziom szczęście już tu na ziemi, a także po śmierci. W najstarszych tekstach biblijnych wiara w życie pozagrobowe nie miała jeszcze charakteru kary czy nagrody. Kraina zmarłych, zwana szeolem, była miejscem ciemności i pyłu, gdzie zmarli przebywają w absolutnej bezczynności, bez radości i nadziei opuszczenia tego miejsca. Późniejsze teksty biblijne przedstawiają jaśniej pobyt zmarłych w szeolu. Uczą one, że śmierć dzieli zmarłych na dwie kategorie: dobrych i złych. Pierwsi, tj. dobrzy, idą do tej części szeolu, którą w Nowym Testamencie określa się „rajem”, drudzy, tj. zli, idą znowu do tej części szeolu, którą się określa „gehenną”. Z biegiem czasu coraz bardziej utrwala się opinia, według której jest niemożliwe, aby wszyscy ludzie po

śmierci mieli ten sam los, prowadzili takie samo życie. Słuszna nagroda Boża spotka nie tylko dusze, ale i ciała ludzkie, zwłaszcza te, które były torturowane za sprawą Bożą (2 Mch 7, 6-29; 12, 1-3). Tu leży źródło wiary Starego Testamentu w zmartwychwstanie, która początkowo miała charakter kolektywny. Wierzone mianowicie, że naród izraelski powróci do życia niezależnego, a z czasem z tej wiary powstała wiara w życie zmarłych, które będzie życiem nowym, przemienionym w zależności od życia ziemskiego. Ziemia tedy w stosunku do miejsca zmarłych jest innym, jak tylko miejscem przejścia, gdzie człowiek się przygotowuje do życia wiecznego.

Wreszcie w części trzeciej i ostatniej Autor już znacznie krócej poruszył trzy problemy, a mianowicie: mężczyzna i kobieta, rodzice i dzieci oraz jednostka ludzka i wspólnota, zasygnalizowane już w poprzednich częściach (dlatego zapewne pominięto je we francuskim streszczeniu rozprawy).

Jak to już widać z podanego streszczenia, rozprawa ks. Filipiaka jest w swej strukturze niezwykle jasno zbudowana. Cechuje ją ponadto piękny styl oraz precyzyjność w doborze tytułów, a przede wszystkim trzeźwość sądu w tytułach poruszanych problemach. Ponadto Autor wykazał w swej pracy zadziwiająco znajomość najnowszej literatury biblijnej, dotyczącej poruszanych przez niego zagadnień. Umieszcza ją dla wygody czytelnika aż w 19 zestawach bibliograficznych, nie tylko po poszczególnych rozdziałach, ale i po ważniejszych częściach rozdziałów. Zestawy te uwzględniają, podobnie jak przypisy, także najnowszą literaturę polską. Zauważyłem jedynie w zestawie bibliograficznym dotyczącym chorób (s. 185) brak pracy doktorskiej na ten temat o. Huberta Daneckiego, częściowo opublikowanej w „Rocznikach Teologiczno-Kańonicznych”.

Transkrypcja wyrazów hebrajskich jest na ogół poprawna, brakuje jedynie kropki pod „h” dla oddania hebrajskiej spółgłoski „chet”. Niejednolita jest transkrypcja samogłosek masoreckich; raz jest zaznaczona ich długość, a kiedy indziej pomijana. Raz, zapewne przez pomyłkę, imię żony króla Achaba jest oddane przez Izabella (s. 42), zamiast Izebel (BT) czy Jezabel (PP). Razi także wiele razy w dziele występujący „Hiob” (np. s. 111, 117, 141, 142) (choć w skrótach poprawnie: Job). Lekcja „Hiob”, aczkolwiek przyjmowana przez niektórych uczonych, nie odpowiada ani LXX, ani TH, który raczej domaga się lekcji „Ijjob” (gdyż spółgłoska „alef” aczkolwiek jest spółgłoską przydechową, jest słabą, niemą, np. Adam, a nie Hadam). Spółgłoskę „h” oddaje inny znak hebrajski, zwany „he”.

Te jednak i podobne braki są tak małe, że nie pomniejszają bynajmniej wielkiej wartości dzieła ks. Filipiaka, który swą pracą dobrze zaprezentował katedrę Teologii Biblijnej Starego Testamentu. Widać też z tematu pracy (czy by dla precyzji nie dodać: Biblia Starego Testamentu o człowieku?), że Autor dobrze się orientuje w zapotrzebowaniu współczesnej nauki – zwłaszcza teologii – na tego rodzaju opracowania z obu Testamentów (zob. Kongres teologów Polskich w Lublinie w 1973 r.). Można żywić nadzieję, iż szkoła biblijna przy KUL-u, zwłaszcza Katedra Teologii Biblijnej Nowego Testamentu, obdarzy nas rychło podobną syntezą nauki Nowego Testamentu o człowieku. Niech mi wolno będzie życzyć Kierownikom obu tych Katedr, aby po monografiach o człowieku w Biblii poszły inne monografie z teologii biblijnej, aby z nich po latach pracy nauka polska otrzymała wspaniałe teologie tak Starego, jak i Nowego Testamentu, które by zawierały syntezę najważniejszych idei biblijnych, stanowiących punkt wyjścia do ożywienia całej teologii.

*Ks. Stanisław Łach*